

MAŁGORZATA I BARTOSZ SZYDŁOWSCY | Szefowie Łaźni Nowej w krakowskiej Nowej Hucie, scenografka i reżyser mówią Jackowi Cieślakowi o mijającym sezonie, wakacyjnym projekcie Bulwar[t] oraz planach na przyszłość związanych z Domem Utopii.

🐦: Czego możemy się w tym roku spodziewać podczas Bulwar[t]u?
MAŁGORZATA SZYDŁOWSKA: Przez ponad dwa letnie miesiące w miasteczku wybudowanym nad nowohuckim zalewem odbędzie się ponad 140 wydarzeń. W cyklu Scena Nocy Letniej zobaczymy spektakle z udziałem Joanny Szczepkowskiej, Jana Peszka, Andrzeja Grabowskiego, Tomasza Schimscheinera, Radka Krzyżowskiego, Montowni oraz młodych twórców, w tym popularnej w Krakowie grupy IMPRO. Ponadto odbędą się koncerty – inauguracyjny „Bądź jak meteor” inspirowany poezją Stanisława Wyspiańskiego, a także cykle Bulwar[t] etno z udziałem Kapeli Maliszów, zespołu Karpaty Magiczne, Infidelis, Sutari. W niedzielne popołudnia proponujemy klasykę na żywo. Z kolei w każdy czwartek Łukasz Maciejewski prowadzi Akademię Kina Polskiego. W planach jest też mnóstwo warsztatów dla dzieci i dorosłych, potańcówki, spotkania, pikniki kulinarne, Bulwar[t] na sportowo. Spodziewamy się kilkudziesięciu tysięcy widzów.

Co najbardziej zaskoczyło widzów rok temu i dało do myślenia organizatorom?
BARTOSZ SZYDŁOWSKI: Sytuacje, które kreujemy, zawsze mają wybić nas z przyzwyczajen i poszerzają, jak ja to nazywam, pole odpowiedzialności. W teatrze zajmuję się światem, zajmuję się ludźmi. Mniej zajmuję się sobą. I sens tego kierunku potwierdził mi właśnie zeszłoroczny Bulwar[t] i towarzyszące mu tłumy ludzi, wielopokoleniowość, nowy wymiar spotkania. To był tylko pilotażowy projekt, chcieliśmy zbadać, czy to ma sens, a spotkało nas entuzjastyczne przyjęcie. Do myślenia daje jeszcze jedna rzecz. Jak to się dzieje, że instytucja kultury, jaką jest Łaźnia Nowa, w niespełna 30-osobowym składzie pracowników, intensywnie pracuje przez cały sezon, a potem latem przygotowuje wydarzenia ogniskujące życie dzielnic na trzy miesiące? Jak kapitalnym zespołem ludzi dysponujemy, że udaje się przekuć w wymiar realny idee, które towarzyszą powstawaniu projektów? To pytanie nie jest bezzasadne, bo dzisiaj tak łatwo jest dezawuować pracę innych. Nie umiemy doceniać sami siebie, nie umiemy doceniać pracy innych. Nie tworzymy pozytywnego etosu. Dopóki tak jest, w jednej dekadzie będziemy budować, by w następnej niszczyć.



MATERIAŁY PRASOWE

Jedyna perspektywa zwycięstwa

Jak będzie wyglądał koncert „Bądź jak meteor” według Wyspiańskiego?
BARTOSZ SZYDŁOWSKI: Przede wszystkim chodzi o przesłanie Wyspiańskiego. On niesie jak pochodnię pasję życia, siłę kreacji oraz nieustępliwą i gorącą wiarę w sztukę i drugiego człowieka. Nam chyba dzisiaj potrzeba wiary w fundamentalne rzeczy, takiej wiary, co przezwycięża i pokonuje wszelkie trudności, która jest ponad karykaturą świata, sięgając do źródła mocy. Nie jest krzykliwym, uskarżającym się na swój los buntownikiem, on przezwycięża i przemienia. „Im częściej na mnie kamieniem rzucicie, sami złożycie stos – stanę na szczycie” – pisze Wyspiański w wierszu „Kocham Kraków”, wspaniale śpiewanym przez Ewelinę Przybyłę,

aktorkę Teatru w Krakowie im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj właśnie w Wyspiańskim fascynuje mnie to światło, co przebija mrok. Afirmatywna siła wbrew wszystkim okolicznościom. Nieśmiertelna wolność ducha, która wypala małostkowość i oślepia głupich i zawistnych.

Kończy się sezon. Co należało do najważniejszych wydarzeń?
BARTOSZ SZYDŁOWSKI: Potęgą Krzysztofa Globisza w spektaklu „Wieloryb the Globe” Mateusza Pakuły, w reżyserii Ewy Rysowej. To coś więcej niż spektakl, to spotkanie, które pozwala uwierzyć w przełamanie swoich niemożności, rozwiązanie problemów i radzenie sobie z przeciwnościami losu – własnymi i bliskich. Globisz nie tylko potwierdza swój aktorski geniusz, ale też staje

wobec niemożliwego, wydobywa się zwycięsko z wszelkich zwątpień, diagnoz lekarskich niedających mu szans po wylewie. Nie ma w tym deklaratywności, buty i pokazówki – jest pokora, wewnętrzna siła, bezlitosność dla własnej słabości. Globisz staje na scenie i zaczyna się wokół niego budować świat. Nowy Świat. Dla mnie ten spektakl jest bardzo osobistym wskazaniem sensu teatru i tego, co możemy przekazać widzowi, bez oskarżycielskiego tonu i wymachiwania pięścią. Ta strategia, która tak wiele wymaga od nas samych, a nie od innych, jest według mnie jedyną perspektywą zwycięstwa.

Mało zwraca się na to uwagę, ale Łaźnia Nowa to również projekt wizualny, scenograficzny, przestrzenny, rozgrywający się pod dachem dawnej szkoły i warsztatów – pro-

mieniujący daleko, na zewnątrz, na dzielnicę. Jak myślicie państwo o tym aspekcie?
MAŁGORZATA SZYDŁOWSKA: Nie chodzi nam o wywołanie wrażeń, ale o doświadczanie przestrzeni w sposób świadomy. Zależy nam na refleksji, co znaczy, gdzie nas umiejscawia w kontekście sprawy, o której mówimy. Od początku uznałam, że przestrzeń ma duży wpływ na widza, jego zaangażowanie i chęć udziału w prezentowanych projektach. To są zabiegi poza kategorią estetyki, chociaż czasami mają takie znamiona. Raczej jest to ukryty dialog z widzem, propozycja, wobec której widz musi się opowiedzieć, czy rezonuje z tą sytuacją czy ją odrzuca. Proponujemy w Łaźni inną percepcję odbioru spektakli, uciekamy od schematu oczywistej sceny pudełkowej i dużego dystansu do aktora. Możliwość bycia blisko sytuacji, trochę podglądania „potu” aktorskiego, wytwarza atmosferę intymności i szczególnej więzi z człowiekiem, identyfikacji z historią. Identyfikacja, dialog i budowanie świadomych kontekstów to najważniejsze składowe budowanej relacji w przestrzeni teatralnej. Nie zależy nam na uwodzeniu widzów, na upiększaniu, raczej szukam pewnej „niewygody”, która skłania do refleksji, wybija ze stereotypowych skojarzeń.

Czego możemy się spodziewać w przyszłym sezonie?
MAŁGORZATA SZYDŁOWSKA: Nie chcę jeszcze mówić o planach repertuarowych, bo aktualnie najbardziej zajmuje nas inicjowanie dużej inwestycji. To wielka sprawa dla Nowej Huty. W opuszczonym budynku szkolnym powstanie nowoczesny ośrodek edukacyjny Dom Utopii – Międzynarodowe Centrum Empatii. Funkcję tego miejsca będą bardzo zróżnicowane. Planujemy cykliczne zajęcia warsztatowe, wspieranie lokalnych inicjatyw, monitorowanie życia dzielnicy, artystyczne rezydencje, produkcyjną bazę dla działań miejskich. Nie będzie to zwykły budynek. Każde piętro zaaranżowane zostanie w duchu kolejnych, nowohuckich „epok historycznych”. Za trzy lata otwarcie, ale w miarę możliwości artyści już działają w tej przestrzeni. „Ostatnie zwierzęta” zrobiła Magda Szpecht, a we wrześniu otwieramy projekt Marka i Marcina Chlandów zatytułowany „Szkoła Utopii” – będący instalacyjnym zapisem retrospekcji szkolnych ojca i syna. ©